

# Katarzyna Gołabek

---

## W związku z polemiką Katarzyny Góreckiej, "O obiektywizm krytyki naukowej"

---

Przegląd Historyczny 101/2, 251-256

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATARZYNA GOŁĄBEK  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

## W związku z polemiką Katarzyny Góreckiej, „O obiektywizm krytyki naukowej”\*

Korzystając z udzielonej mi możliwości, pragnę ustosunkować się do polemiki Katarzyny Góreckiej z zamieszczonym przeze mnie w „Przeglądzie Historycznym” t. C, 2009, z. 2 artykułem recenzyjnym, poświęconym książce „Pobożne matrony i cnotliwe panny”<sup>1</sup>. Na wstępie czuję się w obowiązku dać wyraz głębiemu zdumieniu w związku z wyrażonym przez Górecką ubolewaniem, że nie skorzystałam z możliwości nawiązania z nią bezpośredniego kontaktu „czy to przez osobę promotora, czy też przez wydawnictwo Neriton”. Odpowiedź na to oświadczenie, zakończone przez autorkę recenzowanej pracy pytaniem: dlaczego?, wydaje się oczywista. Nie jest mi znany żaden obyczaj nakazujący czy też zalecający recenzentowi kontaktowanie się z autorem przed ogłoszeniem w druku opinii na temat danej publikacji. Co więcej, nie wiem, czemu takie spotkanie miałoby służyć, skoro z całą pewnością nie przyczyniłoby się do usunięcia funkcjonującej już w obiegu naukowym książki wskazanych przeze mnie mankamentów. Autorka miała możliwość udzielenia wyjaśnień i odpowiedzi na postawione przeze mnie zarzuty na łamach „Przeglądu Historycznego”, z czego też skorzystała. W tej sytuacji osąd zasadności argumentów obu stron pozostawić należy wnikliwemu czytelnikowi. Zgodnie z tym założeniem poprzestaną na wyjaśnieniu i doprecyzowaniu wybranych zagadnień, poruszonych przez Górecką w jej polemice.

Przede wszystkim wypada odnieść się do umieszczonego w podsumowaniu repliki, niezwykle poważnego oskarżenia, które autorka wysunęła pod moim adresem. Górecka stwierdza mianowicie, że postawionym przeze mnie zarzutem w znacznej mierze zabrakło oparcia w konkretnych faktach. Podkreśla przy tym, że w artykule swoim skoncentrowałam się w głównej mierze na krytyce edycji napisów epitafijnych, zamieszczonych w Aneksie III omawianej pracy, nie podej-

---

\* Niniejszy tekst kończy polemikę na temat książki K. Góreckiej, *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*, Warszawa 2006 (przyp. red.).

<sup>1</sup> K. Gołąbek, *Łacińskojęzyczne inskrypcje nagrobne jako źródło do badań nad kobietą w okresie nowożytnym oraz wyzwania edytorskie*, PH, t. C, 2009, z. 2, s. 307–318.

mując polemiki z jej zasadniczymi tezami. Takie postawienie problemu skłania do wniosku, że w natłoku szczegółów zatarciu uległa główna myśl, którą starałam się zawrzeć w swojej recenzji. Nagromadzenie błędów w sporządzonych przez Górecką i dołączonych do pracy odczytach 26 epitafiów łacińskich, a także nieumiejętność odtworzenia wielu zatartych bądź uszkodzonych, wydawałoby się jednak dość oczywistych, fragmentów inskrypcji, pozwala sądzić, że autorka nie rozumiała badanych napisów jako odrębnych całości. Dowodzi tego nie tylko liczba omyłek, ale również ich zasadniczy charakter, polegający na nieumiejętności odtworzenia, poprzez rozwijanie abrewiacji i uzupełnianie partii słabiej czytelnych, pierwotnej postaci gramatycznie poprawnych, a co za tym idzie – zrozumiałych fraz. Wielokrotnie prowadziło to nie tylko do okaleczania napisów, ale także do ich zniekształcenia. Działo się tak w przypadkach, w których autorka, odkładając na bok troskę o sens publikowanego napisu, decydowała się na oddanie w druku dokładnie tego, co udało jej się dostrzec na tablicy, nawet jeśli zaproponowany odczyt nie tylko nie wpisywał się żadną miarą w treść epitafium, ale także nie miał nic wspólnego z łaciną (np. *suxlabuber*[...] zamiast: *suxi ab uberibus* czy *auxiliatrix coparducis* zamiast szablonowego wręcz: *auxiliatric[ium] cop[i]ar[um] ducis*<sup>2</sup>). Raz jeszcze podkreślić należy, że w swojej recenzji skupiłam się wyłącznie na pięciu przykładowych, najbardziej instruktywnych odczytach, pozostawiając bez komentarza całą masę błędów obecnych w pozostałych epitafiach. Jednocześnie pamiętać trzeba, że materiał zamieszczony w Aneksie III recenzowanej pracy pozwala nam skontrolować stopień zrozumienia zaledwie 26 spośród 119 inskrypcji łacińskich, które dostarczyły autorce materiału do rozważań.

Truizmem wydaje się stwierdzenie, że warunkiem niezbędnym i absolutnie podstawowym dla opracowania jakiegokolwiek tematyki jest znajomość języka badanego źródła, w stopniu zapewniającym zrozumienie całości analizowanego tekstu w zgodzie z intencjami jego autora. Wszystkie następne kroki, mające na celu uporządkowanie, prezentację i interpretację zgromadzonego materiału, oparte być winny na tym fundamencie. W przeciwnym razie wartość przedstawianych wniosków uznać należy, z oczywistych względów, za wątpliwą i niebudzącą zaufania.

Niedostateczna znajomość łaciny nie przeszkodziła oczywiście autorce wyłowić z treści epitafiów wielu istotnych dla tematu informacji, takich jak daty zgonu upamiętnianych kobiet, okoliczności śmierci czy epitety, którymi były one określane przez fundatorów memorii. Umiejętności tej nie można jednak uznać za kompetencję wystarczającą do pracy nad źródłami łacińskojęzycznymi.

W swojej polemice Górecka ustosunkowuje się do szeregu moich uwag na temat sposobu edycji zamieszczonych w Aneksie III epitafiów. Stwierdza m.in., że wspomniana przeze mnie jako oczywista a niewykorzystana w tym przypad-

---

<sup>2</sup> K. Górecka, *Pobożne matrony i cnotliwe panny. Epitafia jako źródło wiedzy o kobiecie w epoce nowożytnej*, Warszawa 2006, s. 164 (epitafium Ewy Gallarato), 169 (epitafium Anny Konstancji Przeremskiej); cf. K. Gołąbek, op. cit., s. 312, 314.

ku pomoc przy wydawaniu inskrypcji, „Instrukcja wydawnicza dla źródeł epigraficznych” Józefa Szymańskiego i Barbary Trelińskiej, w momencie powstawania pracy (2003–2004 r.) dopiero wchodziła do powszechnego obiegu. Jak rozumiem, autorka miała na myśli drugie wydanie rzeczonyj instrukcji. Pierwsze bowiem ukazało się w roku 1992<sup>3</sup>. Ponadto Górecka słusznie przypomina, że wszelkie tego rodzaju zbiory reguł edytorskich nie mają charakteru obligatoryjnego i pozostawiają wydawcom znaczną swobodę. Dlatego też, wyraziwszy swoją opinię na temat dyskusyjnego moim zdaniem doboru zasad wydania, co jak sądzę jest niezbywalnym prawem recenzenta, stwierdziłam, że „pominięcie uznanych zasad edytorskich miałyby mniejsze znaczenie, gdyby przyjęte przez Górecką rozwiązania zmierzały do jak najlepszego wydania źródła i, co najważniejsze, **stosowane były z niezbędną w tej sytuacji żelazną konsekwencją**. Warunek ten niestety nie został spełniony”<sup>4</sup>.

Uznając słuszność większości zaproponowanych przeze mnie koniektur zamieszczonych w Aneksie III odczytów, autorka podejmuje próbę polemiki z niektórymi z nich, dotyczącymi napisów poświęconych Ewie Gallarato i Annie Konstancji Przerembskiej. W przypadku epitafium Ewy, Górecka stwierdza, że w wyniku poważnych uszkodzeń, którym uległ zabytek, „inskrypeja w wielu miejscach została niemal całkowicie zatarta, tak że odczytanie niektórych wyrazów okazało się niemożliwe”. Stąd autorka zdecydowała się na zastosowanie tzw. zapisu formalnego, będącego odwzorowaniem graficznym poszczególnych liter przy rezygnacji z odtworzenia całości frazy. Takie rozwiązanie umożliwić miało innym badaczom dokonanie nowej interpretacji napisu. Założenie takie zdumiewa i budzi niepokój. Opublikowania niepełnej, przede wszystkim zaś poważnie zniekształconej wersji inskrypcji w żadnej mierze nie można uznać za stworzenie nowych możliwości interpretacyjnych, a jedynie za działanie skutkujące wypaczeniem i zatarciem jasnych intencji autora tekstu epitafium. Znajomość języka pozwala bowiem nie tylko napis odczytać, ale także z dużą dozą prawdopodobieństwa zrekonstruować jego nieczytelne fragmenty. Tak właśnie postąpiłam, dysponując wyłącznie fotografią zamieszczoną w recenzowanej książce. Wbrew twierdzeniu mojej polemistki, istnienie omawianej inskrypcji w zbiorze Szymona Starowolskiego odkryłam dopiero po sporządzeniu własnego odczytu, zakładając uprzednio, że gdyby epitafium to znajdowało się w *Monumenta Sarmatarum*<sup>5</sup>, autorka z całą pewno-

<sup>3</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł epigraficznych*, oprac. J. Szymański, B. Trelińska, Lublin 1992 (1 wyd.), 2003 (2 wyd.).

<sup>4</sup> K. Gołąbek, op. cit., s. 309.

<sup>5</sup> W związku ze stwierdzeniem Góreckiej, jakoby forma *Monumenta Sarmatarum* była wariantowa w stosunku do formy dawnej(!) — jak ją określiła autorka — *Monumenta Sarmatarum*, czego dowodem ma być fakt, że pojawia się ona w literaturze, nasuwa się następujące pytanie: Czy jeżeli zacznie się przywoływać książkę Góreckiej jako *Pobożne matronowie i cnotliwe pannowie*, następnie zaś tytuł w tej postaci powtórzony zostanie przez kilku badaczy, forma ta zyska rangę równoprawnego wariantu, czy też może pozostanie rażącym, choć zabawnym błędem gramatycznym? Sytuacje wydają

ścią by z niego skorzystała. Przekonujące wydaje się natomiast fachowe sprostowanie przez Górecką moich zastrzeżeń w kwestii odczytu daty śmierci widniejącej w ostatnim wierszu inskrypcji<sup>6</sup>.

Pełnej aprobaty nie zyskały również niektóre z zaproponowanych przeze mnie poprawek w odczycie inskrypcji poświęconej Annie Konstancji Przerembskiej. Górecka nadgorliwością nazwała koniekturę *ill(ustr)* na *ill(ustrissimi)*, argumentując, że stopień epitetu zależy od konwencji, w której napis został pomyślany. Korygując wersję przedstawioną przez autorkę, kierowałam się właśnie konwencją omawianego epitafium. Przymiotnik *illustr* pojawia się w nim w skróconej postaci, z zaznaczoną abreviacją, czterokrotnie, każdorazowo jako określenie krewnych zmarłej. Z tego w trzech przypadkach jednoznacznie zaznaczony został stopień wyższy, poprzez przydanie spółgłoski „m” (*illmae*, dwukrotnie: *illmi*, co Górecka rozwiązywała jako *ill(ustr)mae*, *ill(ustr)mi* oraz *ill(ustr)mi*, unikając tym samym stopnia najwyższego, tworząc za to nową formę gramatyczną. W ostatnim zaś przypadku (w tekście inskrypcji występuje on jako pierwszy) przymiotnik ten został skrócony w formie *ill*, również z zaznaczoną abreviacją. Zwrócić przy tym należy uwagę, że znajduje się on w wersji, w której znaki, pomimo niewielkiego modułu, rozmieszczone zostały w wyjątkowym zagęszczeniu i zajmują dokładnie całą szerokość pola inskrypcyjnego, nie pozostawiając miejsca na żadną dodatkową literę. W tej sytuacji, uwzględniając stylistykę tekstu, obstarę przy twierdzeniu, że zaproponowana przeze mnie koniektura jest zasadna.

Pozostając przy epitafium Anny Konstancji, Górecka podjęła dyskusję z zaproponowaną przeze mnie korektą frazy znajdującej się w wierszu 6. Dla przypomnienia, w recenzowanej pracy fraza ta wydana została w następującej postaci: ILL(USTRI) AC M[AGNIFICI] D[OMINI] S[T]EPHANIDE WIERUSZICE WIERUSKI AUXILIATRIS COPARDUCIS. Po dokonanych przeze mnie poprawkach: ILL(VSTRISIMI) AC M(AGNIFICI) D(OMINI) STEPHANI DE WIERVSZICE WIERVSKI AVXILIATRIC[IVM] COP[I]AR[VM] DVCIS<sup>7</sup>. Nie odrzucając mojej korekty, Górecka stwierdziła, modyfikując tym samym nieco swą wcześniejszą propozycję, że zamiast „rzadkiej, ale istniejącej formy” *auxiliatricium* od *auxiliatrix*, można było wprowadzić formę *auxiliatoris*. W połączeniu z kolejnymi wyrazami miałyby to w tłumaczeniu oznaczać „dowódcy wojsk odsiecz”. Zwrot *copiae auxiliatrices* jest określeniem funkcjonującym w źródłach, przynależnym terminologii wojskowej, oznaczającym „oddziały posiłkowe”. Zaproponowana przez Górecką poprawka *auxiliatricium* na *auxiliatoris* nie ma racji bytu nie tylko dlatego, że skrócona forma *auxiliatric* z zaznaczoną suspensją

się analogiczne. Przy tej okazji warto sprostować podawaną przez autorkę zarówno w książce, jak i w polemice informację na temat daty wydania dzieła Starowolskiego. *Monumenta* ukazały się w roku 1655, nie zaś w 1656 (cf. K. Górecka, op. cit., s. 14, przyp. 16).

<sup>6</sup> Cf. K. Gołąbek, op. cit., s. 312.

<sup>7</sup> K. Górecka, op. cit., s. 169; cf. K. Gołąbek, op. cit., s. 314.

widoczna jest na fotografii, ale również dlatego, że rzeczownik *auxiliator* ma znaczenie osobowe i oznacza „tego, który pomaga”, nie zaś, jak chce Górecka – „odsiecz”.

Podobnie trudno zgodzić się z polemiką w kwestii wprowadzonych przeze mnie koniektur frazy z wiersza 7, będącego kontynuacją rozpoczętej w cytowanym wyżej wierszu 6 charakterystyki ojca zmarłej. W recenzowanej książce fragment ten podany został w postaci: FERDINANDO III A VLADISLAO IV RE[X] P[OLONIAE] ASSENTIENTE MISSI, co skorygowałam następująco: FERDINANDO III A VLADISLAO IV REP(VBLICA) ASSENTIENTE MISSI<sup>8</sup>. Górecka oceniła wprawdzie, że zaproponowana poprawka jest „bez zarzutu”, przytoczyła ją jednak w zmienionej formie jako: REP[VBLICA] [PATRIAE] ASSENTIENTE MISSI. Od wersji tej stanowczo się odzegnuję. Jednocześnie autorka proponuje, modyfikując wcześniej zaprezentowaną przez siebie wersję, inne rozwiązanie: RE[GE] P[OLONIAE] ASSENTIENTE. Wersja taka, choć tym razem gramatycznie poprawna, jest jednak nie do przyjęcia. Przeciwno niej przemawia m.in. postać epigraficzna tekstu (wyraźnie widoczny skrót REP.), ale także logika zdania, z którego, w postaci zaproponowanej przez Górecką, należałoby rozumieć, że Władysław IV wysłał pomoc Ferdynandowi III za zgodą króla Polski.

W tym samym epitafium autorka odrzuca sformułowaną przeze mnie propozycję koniektury odczytu wierszy 29 i 30. W książce fragment ten otrzymał następującą postać: BINAM IN HEBDOMADA[RU]M PRO ANIMA EIUS [A]JEGENDA SACRA [.....] | FUNDANS CENSU, co zmieniłam na: BINAM IN HEBDOMADAM PRO ANIMA EIVS [L]JEGENDA SACRA AEVO ETERNO | FVNDANS CENSU<sup>9</sup>. Górecka wyraziła zastrzeżenia względem formy *binam*, która w zaproponowanej postaci miała nie łączyć się gramatycznie z resztą frazy. Chociaż ustęp ten przysparza pewnych trudności interpretacyjnych i może wywoływać dyskusję, pozostaję przy zaproponowanej wcześniej wersji, która wydaje mi się najprostsza – „ustanawiając fundusz na odprowadzenie za jej duszę co dwa tygodnie, na wieczne czasy, mszy czytanej”. Górecka neguje także zasadność uzupełnienia przeze mnie przytoczonej frazy zwrotem *aevo eterno*, utrzymując, że fragment ten jest całkowicie nieczytelny. Uzupełnienia dokonałam, posilkując się dostępną dla wszystkich fotografią ze zbiorów IS PAN, po którą sięgnęłam wobec problemów z odczytaniem tego fragmentu na podstawie zdjęcia dołączonego do recenzowanej książki.

Komentując moje uwagi dotyczące pominięcia w kwerendzie źródłowej ok. 23 epitafiów zachowanych w zbiorze Szymona Starowolskiego, Górecka wyjaśniła, że większość z nich nie została uwzględniona celowo. Przyczyną miał być brak wartości informacyjnej wymienionych przeze mnie inskrypcji (nieobecność epitetów określających zmarłe kobiety, imion, dat śmierci czy okoliczności zgo-

<sup>8</sup> K. Gołąbek, op. cit., s. 314; cf. K. Górecka, op. cit., s. 169.

<sup>9</sup> K. Gołąbek, op. cit., s. 315; cf. K. Górecka, op. cit., s. 170.

nu). Jako przykład autorka przywołała napis upamiętniający Jana Mrowińskiego i jego małżonkę, w którym kobieta została wyłącznie wzmiankowana (*coniunx*). Zaznaczyć należy, że spośród wymienionych przeze mnie epitafiów, poza memoriał Mrowińskich, zarzut ten można postawić wyłącznie dwóm inskrypcjom: Jana Zbylitowskiego, jego synów i córek, oraz Andrzeja Pugala i jego żony. W pozostałych przypadkach pojawia się przynajmniej imię małżonki (Cezaria i Feliks, Agneta Dłużewska), w znakomitej zaś większości z nich znajdujemy epitety charakteryzujące zmarłe kobiety<sup>10</sup> lub innego typu informacje na ich temat (daty śmierci, liczba pozostawionego potomstwa, stosunek emocjonalny krewnych). Z pozostałych 21 inskrypcji odjąć należy napis poświęcony Katarzynie Białuszynie, zmarłej w XV w., którego pominięcie niesłusznie uprzednio wytknęłam autorce<sup>11</sup>.

Autorka recenzowanej książki zarzuciła mi niedocenywanie wysiłku podjętego przez nią w związku z badaniami terenowymi, a także jego efektu w postaci zinventaryzowania tablic epitafijnych nieuwzględnionych w zbiorze Starowolskiego oraz w „Pomnikach Krakowa Stanisława i Maksymiliana Cerchów”<sup>12</sup>. W związku z tym pragnę zapewnić, że celem moim nie było bagatelizowanie ogromu wykonanej pracy i zaangażowania autorki. Uznanie to nie mogło jednak zrównoważyć tak wielu jaskrawych mankamentów, które omówione zostały w recenzji i których ostateczną ocenę pozostawiam czytelnikowi.

<sup>10</sup> Warto zaznaczyć, że epitety służące scharakteryzowaniu upamiętnianych niewiast zostały przez autorkę zestawione w oddzielnej tabeli (vide Aneks I, tab. 2: *Alfabetyczny wykaz epitetów określających zmarłe kobiety*), wraz z wyszczególnieniem liczby przypadków, w których zostały one użyte (K. Górecka, op. cit., s. 127–130). Wskutek wzmiankowanych pominięć sporządzona statystyka staje się niepełna. Wśród epitetów nie został też wymieniony przymiotnik *decora*, którym określona została Elżbieta Rusocka (S. Starowolski, op. cit., s. 205).

<sup>11</sup> S. Starowolski, op. cit., s. 158; cf. K. Gołąbek, op. cit., s. 317, przyp. 44.

<sup>12</sup> Z wymienionych z tej okazji przez autorkę dziewięciu epitafiów cztery (Reginy Chrzanowskiej, Andrzeja Gawrona i jego żony, Doroty i Barbary Gostyńskich oraz Anny Minorowej) opublikowane zostały przez C. Würzbacha (*Die Kirchen der Stadt Krakau zur Geschichte und Kirchengeschichte des einstigen Königreichs Polen*, Wien 1853, s. 173, 174, 176) oraz S. Tomkowicza i L. Lepszego (*Zabytki sztuki w Polsce*, t. I: *Kraków. Kościół i klasztor oo. Dominikanów*, Kraków 1924, s. 124–125, 134, 143, 158).